Rocznik XIII. Lwów 15 sierpnia 1900. Nr. 4.

# GORZELNIK

Organ Towarzystwa Gorzelników Polskich.

Odpowiedzialny redaktor: **Wiktor Syniewski**, asystent Szkoły Politechn.

## Z Tow. gorzelników polskich.

### Sprawozdanie ze Zjazdu okręgowego,

odbytego w Horbkowie pod Sokalem **na dniu 27. maja 1900** u kolegi p. Małeckiego.

Do Horbkowa przybyliśmy przed południem w liczbie 18-tu nietylko z sokalskiego, ale i z dalszych okolic.

Po serdecznem powitaniu nas przez gospodarza domu, p. Małeckiego, zaczęliśmy od tego, co nas najwięcej interesowało, t. j. od zwiedzania gorzelni. Gorzelnia w Horbkowie zbudowaną została przed 10 laty, lecz niestety — przez firmę obcokrajową.

Wchodząc do sali aparatowej uderza nas wzorowy porządek, wyglądający z każdego zakątka i robi wrażenie starannie prowadzonej gorzelni. W sali aparatowej pomieszczony jest aparat do odpalania spirytusu, systemu Schwarza, który działa bardzo dobrze, dając spirytus o sile 93° Tr.

Nadmienić przytem należy, że podówczas połączony był z tym aparatem patentowany kodensator pomysłu p. Bilicza z Komarowej-Wolicy -- i tenże mimo to, że w małych rozmiarach był zbudowany, funkcyonował ku zupełnemu zadowoleniu, dając spirytus o sile około 90% Tr.

W sali aparatowej znajduje się także zaciernia, w której zastosowane jest chłodzenie za pomocą flasz i wężownic. Według zdania p. Małeckiego zaciernia ta miesza znakomicie, ochładzając zacier w przeciągu pięciu kwadransów do 12° R. Oprócz tego sala aparatowa mieści gniotownik, maszynę parową i pompy do zacieru i wody.

Zwiedziliśmy potem słodownię, a tu wszystkich zainteresowało niezwykłe i w wysokim stopniu praktyczne urządzenie dla wsypywania jęczmienia do zalewni.

Ze strychu nad słodownią przeprowadzona jest rura drzewiana, zbita z czterech deszczułek, przez którą wsypuje się jęczmień do kadzi zalewnej w słodowni. Na strychu nad wzmiankowaną rurą, urządzony jest kosz w kształcie lejka. W tejże rurze pod lejkiem urządzone jest sitko, do którego wpuszcza się równocześnie z jęczmieniem silny prąd wody i tenże wypłukuje już w rurze jęczmień, wpuszczany do zalewni a względnie do słodowni.

Urządzenie to ma tę dogodność, że przy wsypywaniu jęczmienia płukanego i wpuszczaniu go równocześnie z wodą, unika się wszelkiego kurzu, któryby się z jęczmienia na rostownię mógł dostać. Ten sposób wsypywania, połączonego z płukaniem, mogę Szanownym kolegom jak najusilniej polecić, zwłaszcza, że urządzenie to okazało się bardzo praktyczne, a co więcej, nie wymagające większych nakładów. Przytem nadmieniam, że urządzenie podobne temu, zbudowane jest przez K. Morawskiego, w gorzelni w Racie.

Parnik Henzego umieszczony jest w ubikacyi z półotwartą ścianą, przyległą do sali aparatowej. Nad parnikiem Henzego ustawiona jest duża waga, do której elewator wsypuje kartofle i te po odważeniu wpuszcza się za pomocą rury drewnianej do parnika. Byłoby do życzenia, by rychło nie brakło w żadnej gorzelni podobnej wagi, a wtenczas nie byłoby takich gorzelników, co to w licho urządzonej a jeszcze gorzej kierowanej gorzelni, osiągają 62, ba nawet 65 procentów litrowych z jednego klgr. skrobi. Tylko przez wydzielanie czysto opłukanych i dobrze odważonych kartofli można ocenic pracę i wiedzę gorzelnika.

Po zwiedzeniu gorzelni, uprzejmy gospodarz zaprosił nas na przekąskę, po której wróciliśmy napowrót do gorzelni w celu zaczęcia posiedzenia. Na salę obrad obrano

słodownię, jako w ciepłej porze najodpowiedniejszą, tu jednogłośnie przewodniczącym obrano p. K. Morawskiego z Raty, zaś do pióra powołano p. Kazimierza Sockiego z Niedźwiedni.

Pan K. Morawski, dziękując za wybór, zabrał głos i wyczerpująco omawiał płukanie jęczmienia, urządzanie kadzi zalewnych, zalecając pociąganie mazią nietylko kadzi zalewnych i fermentacyjnych, ale także lokalu fermentacyjnego i słodowni, udowadniając, że ten sposób postępowania nietylko wstrzymuje tworzenie się kwasów i szkodliwych zarodków, ale utrzymuje kadzie i lokale w dobrym stanie, chroniąc je przed zepsuciem, grzybem i pleśnią. P. K. Morawski zalecał. budować kadzie zalewne tak, by nie były wyższe nad 1 metr i dość obszerne, by jęczmień nie leżał grubszą warstwą nad 40 ctm. Wtedy można po każdem odpuszczeniu wody z jęczmienia i przeszuflowaniu go, przepłukać silnym prądem wody z węża gumowego aż do dna. Zaś sita zalecał p. Morawski budować na całem dnie kadzi zalewnej a odpuszczać wodę nie kranami, ale t. zw. holendrami o 10 ctm. średnicy, udawadniając, że tylko w ten sposób można jęczmień czysto płukać; przy kadziach z małemi sitkami i małemi otworami do wypuszczania wody, staje się to wręcz niemożliwem. Co więcej, gdy przy tak powolnym odpływie wody, jęczmień staje się materyałem, filtrującym wodę i zamiast zabierać nieczystości z jęczmienia, pozostawia w jęczmieniu swoje szkodliwe bakterye, odpływając czysta do kanału, to użycie małych sitek jest niebezpiecznem.

Następnie zalecał p. Morawski drożdżarki systemu Piekuckiego, jako najodpowiedniejsze do kwaskowania i chłodzenia hołowicy, a gdyby wzmiankowane drożdżarki okazały się przedsiębiorcom za drogie, polecał mniej dobre, ale o wiele tańsze drożdżarki systemu Kamińskiego. Bliższych szczegółów, dotyczących tych drożdżarek, zasięgnąć można u ich wynalazców. Również zalecał p. Morawski uprawę słodu systemem Salkowskiego, a to w skrzynkach drewnianych o dnach z blachy cynkowej podziurkowanej.

Potem zabrał głos p. Bilicz, przedstawiając nam plan i objaśniając składowe części swego kondensatora.

Następnie zabrał głos p. Małecki, omawiając sprawę prawdopodobnej budowy rektyfikacyi spirytusu w Sokalskiem i zachęcał kolegów, by dodatnio wpłynęli na swych przedsiębiorców, którzyby powinni szczerze zająć się tą sprawą, chociażby dla zwiększonych dochodów, któreby w ręku naszych przedsiębiorców zostały.

Następnie przedstawił nam p. Małecki rysunek mateczników p. K. Morawskiego, wyjęty z wyszłego przed laty numeru Zeitschrift für Spiritusindutrie, które to w swoim czasie uznał Maercker za najlepszo. Zbudowane one są w ten sposób, że pokrywa od tegoż matecznika ma dość wysoki kołnierz, który częścią wchodzi do wody, otaczającej matecznik i w ten sposób hermetycznie go zamyka, a wytwarzające się gazy z „matki“ uchodzą przez wodę na zewnątrz Przy tem nadmienić należy, że mateczniki w obecnym czasie są zbytecznymi, ponieważ można drożdże prowadzić bez mateczników, zwłaszcza, że da się to łatwo przeprowadzić i to z lepszym rezultatem w gorzelni; unikamy wtedy martwego punktu i niepotrzebnego zużycia czasu.

Następnie podniósł p. Małecki sprawę naszego organu fachowego t. j. „Gorzelnika“, mianowicie mówił o nieregularnem wychodzeniu pisma „Gorzelnik“, a to z powodu nadmiernej pracy redaktora i braku zainteresowania się niem kolegów, że koledzy nie zasilają swojemi pracami redaktora i przez nieregularne płacenie wkładek redaktor nie ma czem pokrywać kosztów druku, nie mówiąc już o jego wynagrodzeniu. P. Małecki postawił pytanie: co począć w tej sprawie? Czy dać do pomocy obecnemu redaktorowi redaktora-praktyka, któryby miał być jeden z kolegów, mieszkający na wsi za odpowiedniem wynagrodzeniem, t. j. około 600 koron, czy też płacić pewną sumę każdemu fachowcowi za nadesłany artykuł. Tu zabrał głos p. Morawski, mówił, że wątpi, by płacenie za artykuły przysporzyło artykułów dla „Gorzelnika“, również uważa p. Morawski ustanowienie redaktora na wsi za nieodpowiednie, zresztą

nic stanowczego nie uchwalono i odłożono tę sprawę do Walnego Zebrania we Lwowie.

Po ogólnej fachowej pogadance posiedzenie zamknięto. Na zaproszenie gospodarza udaliśmy się na obiad. Tu w miłem towarzystwie gospodyni domu i pań przybyłych spędziliśmy przyjemnie resztę dnia. Podnieść przytem należy, że okręgowe zjazdy mają wielką donioslość dla uczestników, jednoczą bowiem solidarnie kolegów i kształcą młodszych i mniej doświadczonych gorzelników.

*Kazimierz Socki.*

## Dwudziestopięcioletni jubileusz

### „Wydziału gorzelniczego" Centraln. Tow. Gospodarczego.

odbył się dnia 9. czerwca b. r. o godzinie 10. przed południem w Poznaniu w sali hotelu Wiktoryi przy bardzo licznym udziale członków. Sala pięknie udekorowana staraniem poznańskich członków, była przepełniona. Nad stołem prezydyalnym widniał wśród zieleni piękny biust jednego z założycieli Towarzystwa gorzelniczego ś. p. Napoleona Urbanowskiego. Na miejscu honorowem, tuż przy stole prezydyalnym zasiadło 6 członków jubilatów Towarzystwa, którzy od czasu założenia stale do niego należą. Z prasy polskiej reprezentowane były „Dziennik poznański" i „Wielkopolanin". Przykre wrażenie robiła nieobecność właścicieli gorzelni, ani jeden nie przybył, tylko p. Turno ze Słomowa przysłał bardzo serdeczny telegram.

Po za tem był przebieg zebrania jubileuszowego bardzo piękny i odznaczał się serdecznym nastrojem uczestników.

Pan Stefan Piekucki z Obrowa, prezes Wydziału i jego dusza zagaił posiedzenie temi słowy:

„Szanowni Panawie! Przyjętym od wieków zwyczajem święcą wszystkie narody, rodziny i towarzystwa obchodami jubileuszowymi rocznice swego istnienia i ważniejszych w zakresie swego istnienia wydarzeń. I nasz dawniejszy wydział „techniczno-fabryczny", dzisiaj „Wydział gorzelniczy", uroczystym obchodem święci przypomnienie dnia, w którym przed 25 laty grono mężów dobrej woli, odczuwszy potrzebę chwili, postanowiło zjednoczyć polskich gorzelników i interesentów przemysłu gorzelniczego w jedno Towarzystwo.

Szczupłe już tylko grono mężów, którzy do współzałożycieli należeli, oceni, czy i o ile spełniły się ich życzenia — sprawozdawca roztoczy nam za chwilę obraz 25-letniej działalności zjednoczonych członków — ja z urzędu zagajając zebranie jubileuszowe, szczęśliwym się czuję, iż wobec tak świetnego i licznego zebrania, najlepszego dowodu żywotności naszego Towarzystwa, zapewnić mogę, iż podczas odprawionej dzisiaj dziękczynnej Mszy św. wdzięcznem a szczerem sercem dziękować mogliśmy Panu Bogu za opiekę i łaski dla naszego towarzystwa.

Szan. Panowie! Wspomniałem co dopiero, że szczupła tylko liczba założycieli pozostała do dzisiaj. Wybaczając tym, którzy sprzeniewierzyli się Towarzystwu, opuszczając szeregi członków z pobudek samolubnych, uczcijmy najpierw pamięć tych, których śmierć nieubłagana zabrała nielitośnie z naszgo grona.

Nie dożył chwili dzisiejszej ś. p. Napoleon Urbanowski, inicyator w założeniu i długoletni prezes naszego Towarzystwa. Jego było zasługą, że odczuł potrzebę założenia palskiego Towarzystwa gorzelniczego, jego zasługą, że z właściwą sobie energią i fachową znajomością rzeczy przez 18 lat dokładał pracy i trudu, aby Towarzystwo założone utrzymać. Cześć jego pamięci!

Miały wszystkie nasze Towarzystwa chętnego protektora w osobie ś. p. hr. Stefana Kwileckiego, a i w aktach naszego Tow. często spotykamy nazwisko jego nie tylko z powodu częstego przewodniczenia obradom naszym, lecz i z powodu innych dobrodziejstw, jakie naszemu „Wydziałowi gorzelniczemu" wyświadczał. Jak wszędzie, tak i u nas pozostanie nazwisko naszego dostojnego protektora we wdzięcznej pamięci!

Z członków rzeczywistych straciliśmy ś. p. Stanisława Koczorowskiego, Antoniego Kucharkowskiego, Stanisława Kasprowiaka, Jana Krysiewicza, Zefiryna Mazurkiewicza, Edwarda Wiazłowskiego, Antoniego Maćkowiaka, Bolesława Lipińskiego, Augustyna

Jarockiego, Romana Leporowskiego, Jana Münchberga. Spełniając smutny obowiązek przypomnienia pamięci naszej zasłużonych dla Towarzystwa naszego mężów, proszę o uczczenie pamięci ich przez powstanie z miejsc.

Z kolei rzeczy wywiązuje się Towarzystwo nasze z długu wdzięczności dla tych mężów, którzy jako założyciele po 25 latach wraz z nami uroczystość jubileuszową obchodzą.

Jak z aktów wynika, przewodniczył obradom pierwszego walnego zebrania p. M. hr. Kwilecki z Oporowa. Okoliczności tak się złożyły, iż nie mamy zaszczytu widzieć w dzisiejszym dla nas uroczystym dniu zacnego i dostojnego pana w naszem gronie i nie możemy złożyć mu hołdu i wyrazów czci, jakie dla niego żywimy. Pan M. hr. Kwilecki listownie oświadcza, iż bardzo ubolewa, że w obchodzie jubileuszowym udziału wziąść nie może, a składając świętującemu „Wydziałowi gorzelniczemu“ najszczersze życzenia, zapewnia nas o swej dla Towarzystwa naszego życzliwości. Dziękując za ten dowód życzliwości i dobrej woli, cieszymy się, że i nadal liczyć możemy na tę samą ze strony p. M. hr. Kwileckiego protekcyę i względy, jakie w dniu założenia naszego Towarzystwa zadokumentował.

A teraz wymienić mi wypada zacnych weteranów, których nazwiska przekazane nam są listą uczestników pierwszego walnego zebrania. Są nimi pp. P. Komorniak z Rogalina, Karol Krysiewicz z Poznania, F. Piątek z Wierzenicy, Mikołajewski z Brodnicy i M. Sternal z Turwi.

Szan. Panowie! Wytrwać przez 25 lat we wspólnej pracy, to dowód zacnego charakteru — dowód poczucia obywatelskiego, zalet, które naśladować powinni ci, którzy w braku poczucia obywatelskiego i koleżeńskiego nie należą do Towarzystwa, ponieważ są w dobrobycie. W dowód uznania zasług i wytrwałości przez lat 25 w pracach gorzelniczych i popierania usiłowań wspólnych, mających na celu podnoszenie godności, interesów moralnych i materyalnych polskich gorzelników i przemysłu gorzelniczego, mianuje Towarzystwo Szan. Panów członkami honorowymi, na co dyplomy mam zaszczyt Szanownym Panom wręczyć“. (Tutaj następuje wręczenie dyplomów przez prezesa).

W pięknych słowach, pełen serdecznej wdzięczności, podziękował następnie mowca Tow. gospodarskiemu za jego opiekę nad Wydziałem gorzelniczym, poczem zwróciwszy się do obecnych zakończył temi słowy:

„A teraz witając Szanownych, tak licznie zebranych członków i osoby nam życzliwe, kończę słowa zagajenia serdecznem życzeniem, aby nasz „Wydział gorzelniczy“ nadal żył, rósł i kwitł na korzyść zjednoczonych gorzelników i interesentów przemysłu gorzelniczego — na korzyść społeczeństwa naszego, które jedynie skupionemi siłami, dobrą wolą i obowiązkowością wytrwać może na trudnem stanowisku.

Oby ci, którzy w następnych pokoleniach święcić będą obchody jubileuszowe w naszem Towarzystwie, nie powstydzili się nas, lecz z uznaniem temsamem wyrazić się mogli o naszej działalności, jak my dzisiaj głowę chylimy przed zasłużonymi założycielami i pracownikami „Wydziału gorzelniczego“.

Po tem przemówieniu zgotowano piękną owacyę prezesowi Towarzystwa, panu Piekuckiemu. Zabrał głos jeden z członków „Kółka Kościańskiego“ i w ciepłych słowach uczciwszy jego energię, pracę i zasługi, położone około Towarzystwa, oświadczył, że Kółko okręgowe kościańskie ofiaruje mu w uznaniu portret jego własny z osobną dedykacyą. Inny z członków ściągnął zasłonę z umieszczonego nad estradą obrazu i w tej chwili zerwała się na sali burza oklasków, wszyscy powstali z miejsc i wznosili zapalne okrzyki na cześć p. Piekuckiego „Niech żyje!“

Uczczony tak prezes Towarzystwa podziękował, rozczulony bardzo, w krótkich słowach za owacyę, zapewniając, że to uznanie jego starań będzie dla niego dalszym bodźcem do pracy dla Towarzystwa.

Nastąpiło sprawozdanie sekretarza p. W. Bolewskiego z Samostrzela z 25-letniej działalności wydziału. Pięknie i interesująco opracowane to sprawozdanie nagrodzono wkońcu hucznymi oklaskami.

Dyskusyi nad sprawozdaniem nie było, tylko na życzenie prezesa postanowiono poruszoną w niem sprawę kontraktów gorzelniczych, mianowicie niemoralnych kontraktów, przedyskutować na przyszłem walnem zebraniu wydziału.

Ostatnim numerem porządku obrad był odczyt wiceprezesa Towarzystwa p. T. Świnarskiego z Dopiewca na temat: „O godności stanu gorzelniczego". Za ten odczyt został prelegent nagrodzony zasłużonymi oklaskami.

Pod koniec obchodu odbyło się wspólne fotografowanie wszystkich uczestników jubileuszowej uroczystości, — zakończonej wspólną ucztą, na której wiele pięknych i ciepłych wzniesiono toastów i odczytano licznie nadesłane telegramy.

---

# O temperaturach końcowej fermentacyi.

Jak wiadomo kwestya co do najodpowiedniejszej temperatury dla końcowej fermentacyi nie jest dotychczas zadowalająco rozstrzygnięta; praktycy nie zawsze zgadzają się na tym punkcie z teoretykami. Kwestyę tę poruszył dlatego prof. Delbrück, na nowo i wezwał praktyków do wyjawienia swego zdania,

Oto co pisze w tej sprawie p. F. Neumann:

„Odstawiam codziennie do fermentacyi w dwóch kadziach przeciętnie 4433 l. zacieru. Kadzie mają wysokości 160 cm Moje urządzenie do mechanicznego studzenia jest tylko zabawką (system Hornung i Scheibner), gdyż pomimo to potrzebuję 13—14 cm. wolnej przestrzeni w kadzi. W lecie odstawiam zacier przy 14° R., w zimie zaś, w wielkie mrozy przy 15° R. Drożdże dodaję do pierwszego zacieru w kadzi zaciernej, poczem rozdzielam go po połowie na obie kadzie. Drugim zacierem bez drożdży już, dopełnia się później obie kadzie. Robotę powyższą kończę o godzinie 1. po południu. Do 4. godziny rano dnia następnego ogrzewa się zacier do 20° R. i wypełnia kadź po brzegi. Wtedy puszcza się w ruch chłodniki automatyczne. O 7. godzinie zacier ma temperaturę 22° R., a wtedy puszcza się przez chłodniki tyle wody, aby zacier do rozpoczęcia końcowej fermentacyi po południu o godz. 3—4. ogrzał się do 23·5—24° R. W tym okresie wyjmuje się chłodniki z kadzi, oczyszcza i wkłada do kadzi następnych. Godzinę później, o 3. popoł. dodaję do zacieru w opadającym fermencie 80 l. zimnej wody na kadź. Taki sam dodatek wody dostaje kadź trzeciego dnia o godzinie 6 rano. Przed dolaniem wody zacier okazuje zazwyczaj temperaturę 24·5 do 25° R. Po wlaniu wody fermentuje zacier jeszcze cały dzień do 10 godz. wieczór, podnosząc się o 1 cm. i opadając aż do odpędu. Przed puszczeniem zacieru do destylacyi ma on temp. 23° R. i okazuje 0·5—0·8 albo też 1° Ballg.

Kadkarnia moja jest położona w parterze, obok izby aparatowej i lokalu dla zacierni. Jest ona obszerna i przewiewna. Przypisuję to wielkości moich kadzi (4433 l.) że zacier utrzymuje się przy powyżej przytoczonej temperaturze w czasie końcowej fermentacyi. Zdarzało mi się już, że wodę chłodzącą odstawiono za późno, tak, że ogrzanie się zacieru zostało zanadto wstrzymane. Wtedy końcowa fermentacya była leniwa, a zacier odfermentowywał do 2° Bllg. Przed odpędem zacier okazywał temperaturę 20° R. Że i wielkość kadzi, a więc ilość zacieru fermentującego ma znaczenie dla dobrej temperatury opadającej fermentacyi widoczne jest z następującego faktu:

W czasie od r. 1884—1889 kierowałem gorzelnią, w której kadzie fermentacyjne miały pojemność 2500 l, Z powodu wygodniejszego zużytkowania wywaru, obcięto 3 kadzie tak, że zawierały tylko 1800 ltr. Dziennie odstawiano do fermentacyi jedną dużą i jedną małą kadź. Ku memu zdziwieniu odfermentowywał zacier w wielkich kadziach z 23° Bllg. do 0·3°, a w małych tylko do 1·5° Bllg. Zacier w większych kadziach po ukończeniu fermentacyi okazywał temperaturę 22·5° R., w małych tylko 19° R.

Gorzelnia była dobrze urządzona, a robotę prowadziło się zawsze jednakowo, z tego wnosić trzeba, że różnica w odfermentowaniu spowodowaną była różnemi temperaturami końcowej fermentacyi, a te zależały od wielkości kadzi.

Aby w mniejszych kadziach podnieść nieco temperaturę końcowej fermentacyi, próbowałem dolewać wody ciepłej zamiast zimnej, lecz już po trzech dniach musiałem tego zaprzestać, gdyż fermentacya zleniwiała. Małym gorzelniom możnaby przeto radzić, aby kadkarnię nieco ogrzewano, tak, jak n. p. drożdżarnię".

W tej samej kwestyi pisze gorzelnik X. co następuje:

„Gdy temperatura podczas fermentacyi końcowej opadła poniżej 20—18° R., to odfermentowanie pogorszyło się o 0·5° Bllg., w porównaniu do tego, jakie otrzymano wtedy, gdy dojrzały zacier miał 21—25° R. Z tego powodu przestrzegałem zawsze tego, aby wtedy, gdy temperatura przed dodaniem wody spadnie poniżej 21° R., dodawano wody ciepłej i temsamem temperaturę zacieru podwyższano. Wtedy ożywiała się fermentacya ponownie, a odfermentowanie było taksamo dobre jak w kadziach cieplejszych".

---

# Wystawa krajowa w Warszawie.

Wskutek poruszonej przez redakcyę „Gazety Polskiej" myśli urządzenia w Warszawie ogólnej wystawy krajowej, nad tym projektem zastanawiano się w łonie zarządu i rady warszawskiego Oddziału Towarzystwa popierania przemysłu i handlu, a z rozpraw wynikł wniosek, że wystawa jest pożądana i że usiłowaniami około jej urzeczywistnienia niezwłocznie zająć się trzeba.

Wniosek w zasadzie innym być nie mógł, bo żadnej przecie nie ulega wątpliwości, że dla względów tak ekonomicznych, jako też ogólnej natury, na szeroką skalę podjęty popis całej działalności kraju, za wielce tylko użyteczny uznać należy. — W teoretycznych poglądach na wystawy, jako na dźwignie rozwoju ściśle ekonomicznego, mogą obecnie zachodzić różnice zdań — można nawet zapatrywać się na takie turnieje, dość pesymistycznie i przyznawać pierwszeństwo pod względem skuteczności handlowej bezpośredniemu docieraniu do pól zbytu przez pośrednictwo agentów podróżujących, albo przy pomocy listowych ofert, katalogów, cenników itp. Są to naturalne poglądy, przez doświadczenie jeszcze niewypróbowane, lecz zawsze poglądy, pewne cechy słuszności mające za sobą. Jeśli jednak chodzi o wystawę, mającą założenie inne, — założenie raczej społeczno-gospodarcze, niż handlowe, bo ściśle związane z potrzebą zmierzenia swoich sił na różnych polach działalności, — to punkt widzenia musi być innym. Nie można się wtedy liczyć z jednostkowymi interesami tej lub owej grupy zawodowców, — takiej czy innej gałęzi przemysłu, handlu albo rolnictwa, — lecz z całokształtem potrzeb społecznych i ekonomicznych, które wszystkich poszczególnych, rozmaicie w swem zróżniczkowaniu przedstawiających się korzyści prywatno-gospodarczych, uwzględniać nie mają potrzeby. Wystawa, obejmująca wszystkie działy życia, zarówno przemysł, rolnictwo, handel, jako sztukę w różnych jej przejawach, naukę, literaturę, instytucye społeczne, filantropijne, higienę itp. itp. (a o takiej wystawie jest mowa) — to oczywiście nie jarmark, na którym fabryki, gospodarstwa rolne i przedsiębiorstwa handlowe poszukują nowych nabywców, to nie impreza, obliczona na bezpośrednie, doraźne zyski, — lecz zarazem popis żywotnych sił kulturalnych i ekonomicznych, jako też środek do wykazania poczynionych już postępów i istniejących jeszcze braków. Nic lepiej od takiej wystawy nie obrazuje całości życia, nic ściślej nie oblicza wszystkich jego wyników. Jest to sumaryczny, a równocześnie poszczególny przegląd pracy na wszelkich jej polach.

Że taka wystawa ma pełne prawo bytu, że jest pożądana i potrzebna, na to zgodzić się musi każdy, kto umie zdać sobie sprawę z doniosłości zaznajamiania ogółu z jego własnym dorobkiem społeczno-gospodarczym.

Nastręczałoby się jednak pytanie, czy chwila jest do takiej wystawy odpowiednia. Stosowność chwili zależy od wielu okoliczności, które z góry rozważyć trzeba. Ważną rolę gra tu między innemi stan ekonomiczny kraju. Otóż rzeczywiście stan ten pomyślny nie jest. Znajdujemy się w okresie przesilenia pieniężnego, a nawet po części konjunkturowego. Niektóre gałęzie prze-

mysłu przechodzą dość trudną próbę, a handel doznaje wstrząsnień skutkiem braku gotowizny i braku zaufania. To mogłoby być przeszkodą do urządzenia wystawy, gdyby chodziło o powołanie jej do życia zaraz, albo nawet w ciągu roku. Ale projektodawcy wychodzą ze słusznej zasady, że urzeczywistnienie popisu, na wielką skalę podjętego, wymaga kilku lat pracy. Do tego czasu konjunktury z pewnością powrócą do normalnego stanu, bo przesilenia finansowe i przemysłowe w naszych czasach nie mają nigdy przewlekłego przebiegu. A więc przesilenie nie może tu być przeszkodą, tem bardziej, że pomimo panujących jeszcze trudności pieniężnych, nie można wcale twierdzić, aby obniżył się poziom zamożności kraju. — Stan ekonomiczny jest bądź co bądź tak pomyślny, że przy dobrych chęciach łatwo znalazłyby się środki na organizacyę wystawy, a względnie na zgromadzenie potrzebnego funduszu gwarancyjnego. Oczywiście taki fundusz będzie konieczny, a choć przypuszczamy, że dobrze urządzona wystawa mogłaby pokryć koszta bez niedoboru, to jednak jeśliby wynikł deficyt, należałoby mieć środki w pogotowiu na wyrównanie go. Ludzi bogatych ofiarnych u nas nie brak, a możnaby liczyć i na ofiary ze strony towarzystw akcyjnych, które w ostatnich czasach weszły na chwalebną drogę obracania ułamków przewyżek bilansowych na cele publiczne. To jest dla ofiarodawców najmniej dotkliwa forma ofiar; gdyby więc komitet wystawy odwołał się do niej dość wcześnie, tą drogą przez parę lat, przedzielających nas od terminu wystawy, zebranoby pokaźne fundusze.

Pod względem innych warunków, od których powodzenie wystawy jest zależne, czas obecny wydaje się zupełnie stosownym, Warszawa dawno wystawy nie miała, — w całem zaś państwie żadna inna wystawa, mogąca z naszą konkurować, nie jest przewidywana. Tak samo niema w projekcie większej wystawy zagranicznej.

Wszystko to są sprzyjające okoliczności, obok których postawić należy stały rozwój miasta, budowę kilku nowych hoteli, polepszoną komunikacyę miejską itp.

Naturalnie potrzebaby jeszcze wziąć na uwagę dalsze udoskonalenia tramwajowe, utworzenie specyalnej kolejki elektrycznej na placu wystawy, (bez względu na to, gdzie ona znajdować się będzie), powiększenia liczby hoteli (urządzenie np. pokojów umeblowanych w różnych punktach miasta), zakładanie lokali restauracyjnych, kawiarni i t. p. Trudno wątpić, że to wszystko znalazłoby się bądź pod bezpośrednim wpływem inicyatywy prywatnej, bądź przy współdziałaniu z nią komitetu organizacyjnego wystawy.

Rzecz naturalna jednak, iż powodzenie wystawy zależeć będzie od jej umiejętnego zorganizowania. Jeśli zapoczątkowanie dostanie się w ręce energiczne i twórcze, natenczas widoki będą pod każdym względem korzystne. To też fakt, że zaprojektowano zogniskować usiłowania i prace w tutejszym Oddziale Towarzystwa pop. ros. przemysłu i handlu, t. j. w instytucyi, która zawsze składa dowody swej żywotności, jest doskonałą wróżbą, iż wszystko będzie zrobionem, na co siły i możność pozwolą.

*St. A. K. (Gaz. Handl.).*

---

## Musztarda po obiedzie...

W mechaniźmie, załatwiającym nasze podania o kontyngent dodatkowy, coś się w ostatnich latach popsuło, a raczej czem raz bardziej psuje; dawniej bowiem załatwiano je odmownie tylko w razie rzeczywistego braku rozporządzalnych ilości, lub też odmawiano „na razie“ z tem nadmienieniem, że podanie można będzie wnieść później, kiedy gorzelnie, niemogące korzystać z swojego kontyngentu, zadeklarują odnośne ilości do dyspozycyi władzom, przyczem domagano się jak najrychlejszego składania tych deklaracyi, by gorzelnie potrzebujące kontyngentu dokładnego, mogły zeń korzystać, przed zamknięciem kampanii, i tym w miarę możności udzielano.

Teraz o takie deklaracye nikt nie pyta, ale też i na podania o kontyngent dodatkowy niema innej odpowiedzi prócz odmownej; prośby zalegają po pół roku, a na telegraficzne urgensy (n. p. w maju, przed ostatniem oznajmieniem ruchu, które jest

zależnem właśnie od tego, czy i o ile dodadzą) z odpowiedzią zapłaconą — a skutek podania wniesionego jeszcze w grudniu, otrzymuje się telegraficzną odpowiedź już po zamknięciu ruchu że — kontyngentu niema.

Robi to wrażenie odpowiedzi wyrzuconej przez automat, do którego inaczej brzmiących nie włożono, i dlatego odpowiada stereotypowo, a że kółek i dźwignie tego automatu nie napuszczano oliwą, dlatego tak leniwie funkcyonuje, boć przecie odpowiedź taka nie oparta na żadnych obliczeniach, któreby wymagały namysłu jednej, czy też sesyi kilku głów — nie automatów, mogłaby być bodaj wczas wyrzuconą....

A że na nasze podania w kampanii 1896/7 i 1897/8 (zapewne i w następnych) odpowiadały nam odmownie automaty nie głowy, dowodzą rozporządzenia okręgowych Dyrekcyi skarbu, do Nadzorów straży skarbowej, wydane w r.1899 polecające im zawiadomić wszystkich przedsiębiorców, że „małe ilości kontyngentu z powyższych dwu kampanij dodatkowo stały się rozporządzalnemi, i że przeto te gorzelnie, które posiadają zapasy alkoholu z tych kampanii, chcąc się starać o tenże dodatkowy kontyngent, mają wnieść prośby do c. k. krajowej Dyrekcyi skarbu najdalej do dni 8-iu.

Jestto ironia, bo spirytusu nadkontyngentowego z przed dwu i trzech lat nikt nie trzyma, choćby dlatego, że od czasu ustawy z roku 1888 nie było przykładu, ażeby z rozpoczęciem nowej kampanii, wyprosiwszy cokolwiek kontyngentu dodatkowego dla zapasów z kampanii ostatniej, mógł się kto łudzić, że wyprosi i dla zapasów z przedostatniej lub jeszcze dawniejszej, to było absolutnie wykluczone, gdyż rozporządzalne ilości rozdawane były — za lepszych czasów zaraz na wiosnę każdego roku, tak że każdy wiedział, jak się z produkcyą zastosować; później pogorszyły się czasy o tyle, że dodawano (po trzeciem lub czwartem podaniu odmownie załatwionem) w lipcu lub sierpniu, a już w ostatnich latach, aż we wrześniu lub październiku, dla ubiegłej kampanii, co powodowało mazania i poprawki w „rachunkach na opłatę konsumc." o cały rok wstecz, lecz o dobrodziejstwie kontyngentu dodatkowego, który trzy lata na to czekał i tyleż lat był oczekiwany, dotąd nikt nie słyszał.

Zamiast z kampanii 1896/7 i 1897/8 mieliśmy spirytus ekskontyngentowy z kampanii 1898/9 i o dodatkowy kontyngent dlań prosiliśmy na próżno, odpowiedziano nam parokrotnie, że niema. Oczywiście, że jeszcze niema, skoro ażeby „stał się rozporządzalnym (właściwie żeby się doliczyć, że jest) potrzeba aż trzech lat czasu, lecz nim ten upłynie, spirytus nadkontyngentowy tymczasem po cenie niemożliwie niskiej sprzedany i za bonifikacyą o 2 złr, niższą wywieziony i wypity został, a od nośne „łaskawe" powiadomienie, że można dla tego spirytusu o dodatkowy kontyngent poprosić, stało się — zamało powiedzieć — musztardą po obiedzie!

Ekscentrycznie wykonywana jest ustawa koutyngentowa, nie tylko na tym punkcie, wie o tem i dotkliwie odczuwa ogół producentów spirytusu, to też wszyscy widzą się zniewoleni zainterpelować przez swoich posłów pana Ministra skarbu, czy nie raczyłby kółek zużytych i leniwie się posuwających zastąpić nowemi, lub wysmarować je przynajmniej należycie i pouczyć, że zaniedbywanie obowiązków na szkodę obywatelstwa, nie leży w interesie Wysokiego Skarbu.

*Producenci spirytusu.*

## Literatura.

**O przemyśle gorzelnianym w Galicyi.** Napisał Józef Tuleja, inż. chemik. Lwów 1900. Cena 1 kor. 50 hal.

**Anleitung zum lohnenden Kartoffelbau.** Von Joh. Böttner. Frankfurt a. d. O. 1900, Cena 1 kor. 20 hal.

**Jahresbericht üb. die Fortschr. in der Lehre von den Gährungsorganismen.** Von Dr. Alfred Koch. Achter Jahrgang 1897. Braunschweig 1899 bei Harald Bruhn. Cena 9 mk. 60 fen.

**Mikrobiologia fermentacyjna.** Napisał Wiktor Syniewski. Z 114 rysunkami w tekscie. Lwów 1900. Nakład autora. Cena 7 koron, 6 marek, 3 ruble.

*Prenumeratorzy „Gorzelnika" otrzymują dziełko to w naszej Administracyi po zniżonej cenie 5 koron, 4 marek, 2 rubli. Po nadesłaniu kwoty powyższej wysyłamy dziełko pod opaską franco.*

Właściciel i wydawca: Wiktor Syniewski. Z Drukarni Ludowej we Lwowie.